



Mikrofilm

II 1.419.363



SĄD ROSSYANINA O POLSCE I ROSSYI

mowa wina w Paryżu na obchodzie rocznicy powstania z r. 1831 w dniu 29
Listopada 1847 roku

przez *Michała Bakunina.*

Czytelnicy chcieliby wiedzieć zapewne, kto jest Michał Bakunin? kto jest ten śmiały szermierz wyzywający na rękę Cara i jego piekielny system? kto jest wreszcie ten Rossyanin, co sztandar swój zmieszał ze sztandarem Polski! Dzieje tego nowego Kurbskiego toczą się po zwykłej drodze, którą przebiegają wszystkie duchy śmiałe i niepodległe, w starciu się z despotą — ta tylko różnica że Bakunin od lat najmłodszych gorejący zawsze dla wolności, i pracujący w licznych spiskach, nie popadł w Sybir lub na Kaukaz, lecz wyjechawszy za granicę dopiero w Szwajcaryi uczuł długie ramie Carskie zmuszające go do powrotu gdzie sroga czekała nań kara. Bakunin uniknął szczęśliwie pajęczych zasadzek Policji Vorortu, pojechał do Paryża i tam kilka lat bawił. Nieśmiało zrazu zbliżał się do Emigracyi z czasem jednak otworzyły się serca wygnańców zawiązało się obopólne zaufanie, i odtąd widziano w nim brata. Pożycie to wtajemniczyło go niejako w dążności Polaków, obeznało z duchem narodu, wreszcie wykazało mu z której strony prawda i słusność, a z której fałsz i niesprawiedliwość. Bakunin stając sercem na stronie ofiary, odważył się wystąpić publicznie na obchodzie 29 Listop. w Paryżu w roku zeszłym. Z entuzjazmem go przyjęto, co więcej, krok ten szlachetny wstrząsł emigracją, porwał umysły — oświecił niejako i napelił miłością ku równie nieszczęśliwemu narodowi rossyjskiemu, który równie czuje się pod jarzmem, i równie czeka zbawienia jak Polska. Odtąd myśl braterstwa Polski z Rosyją, zawiązana pod godłem wspólnej wolności, przestała być marzeniem. Technienie rewolucyjne nie przestaje wiać z zachodu — nie tracimy nadziei że w jego ogniu stopnieje lód północy. Wracając do osoby Bakunina, musimy dodać dla dopełnienia jego życiorysu, iż natychmiast po tej mowie został na rozkaz Prefekta Policji paryzkiej wydalony za granicę — w 24 godzinach musiał wyjechać do Brukseli. Dzienniki liberalne ujęły się za nim — ujął się w izbie parów Alton Shée; energicznie interpellował Duchatela i Guizota Pan Vavin w izbie deputowanych, wszakże niewpłynęło nie na postanowienie ministra spraw wewnętrznych,

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA

1895 K 182/94

II 1.419.363

nawet list Bakunina ogłoszony w dziennikach paryzkich w którym potężnie wysiekł Pana Duchatel za jego nikczemne tłumaczenie się w izbie z obrazą osoby Bakunina.

Polacy zamieszkujący Brukselę chcąc dalej działać w moc idei tak świetnie rzuconej, postanowili obchodzić pamięć męczenników polskich i rossyjskich, aby tym sposobem otworzyć pole Bakuninowi do rozwoju dalszego swych pomysłów, do wzmocnienia nakoniec węzła mającego łączyć Polaków i Rossyan przeciw ich wspólnemu nieprzyjacielowi. Obchód ten odbył się z wielką wspaniałością wśród bardzo liczego zgromadzenia.

Lelewel zagaił i zamknął posiedzenie, a mowa Bakunina przyjęta została z uniesieniem i oklaskami. Rewolucya francuzka lubo przeszkodziła ogłosić ją drukiem, z tém wszystkiém nieżałujemy téj straty, bo otworzyła możność urzeczywistnienia w czynie tego, co się wyrobiło w dziedzinie myśli.

Panowie! Chwila to dla mnie uroczysta. Rossyanin staje w tém liczniém kole zebraném na obchód rocznicy rewolucyi Polskiej, a sama obecność moja pośród was jest już nie jako wyzwaniem, groźbą i prawie przekleństwem cisioniém na wszystkie głowy ciemiężców Polski. Staje tu Panowie pałający najgłębszą miłością i czcią niezmienną ku mojej ojczyźnie. Nie tajna mi powszechna w całej Europie do Rossyi odraza. W niej to może nie bez powodu upatrują Polacy jedną z najgłówniejszych przyczyn swoich nieszczęść; ludzie zaś niepodlegli w innych krajach widzą w gwałtownym wroście potęgi rossyjskiej wzrastające niebezpieczeństwo dla wolności narodów. Wszędzie bowiem ta nazwa *Moskal* znaczy jedno, co ucisk bydlęcy i hańbiąca niewola. W opinii europejskiej Rossyanin jest tylko nikczemnym narzędziem zdobyczy w rękach najochydniejszego i najniebezpieczniejszego despotyzmu. Niesądźcie Panowie żebym wstępował na tę mównicę z zamiarem oczyszczenia Rossyi ze zbrodni ciężących na niej, a mniej jeszcze abym chciał prawdzie zaprzeczać. Nie kuszę się bynajmniej o rzeczy niepodobne. Ojczyzna moja więcej niż kiedykolwiek potrzebuje słów prawdy. Więc Bogiem a prawdą, niewolniczym jesteśmy ludem! U nas niema wolności, u nas godność człowieka zdeptana, tylko szkaradny despotyzm nieokiełznany w swych kapryсах, w działaniu nie ograniczony rządzi nami. Z resztą żadnych praw, żadnej sprawiedliwości, żadnej ucieczki przed samowolną władzą; zgoła nie takiego niemamy co inne narody w godność i dumę podnosi. Trudno wyobrazić sobie stan nieszczęśliwszy i bardziej upadający.

Równie oplakaném położenie nasze na zewnątrz. Bierni wykonawcy myśli dla nas obecnej, narzędzia woli wstecz przeciwniej naszym potrzebom i honorowi naszemu, wzbudzamy postrach, nienawiść i nieledwo pogardę,

albowiem wszędzie a wszędzie wytykają nas jako wrogów cywilizacji i ludzkości. Carowie ramionami naszymi chcą ukuć kajdany dla świata, ludy rzucić sobie pod nogi; każdy więc tryumf ich jest tylko nową hańbą dodaną do sromotnej naszej karty dziejowej.

Pominąwszy samą Polskę, gdzie od 1772 r. a mianowicie od r. 1831, dzień w dzień hańbimy się wylani na okrutne gwałty, na bezceństwa, które niewiedzieć jak ochrzcić — cóż powiemy o nikczemnej roli jaką nam odgrywać kazano w Niemczech, we Włoszech, Hiszpanii, a nawet we Francji, zgola wszędzie gdzie się przedrzeć potrafił nasz wpływ zabójczy?

Byłaż od r. 1815 aby jedna uczciwa sprawa przeciw której niepowstaliśmy, aby jedna haniebna, którejbyśmy niepomagali, dopuszczonoż się jakiej szkaradnej zbrodni politycznej bez naszego podżegania lub współdziałania? Oplakany to zaiste los, że Rossya padając sama pierwszą jego ofiarą, od chwili wstąpienia w poczet pierwszych mocarstw europejskich stała się zachętą każdej zbrodni a groźbą wszystkiemu co święte dla ludzkości. Dzięki obrzydłej polityce naszych panujących, Rossyanin w urzędowym charakterze tego słowa jedno jest, co niewolnik i kat.

Widzicie zatem Panowie, że znam dokładnie moje stanowisko i występuję jako Rossyanin, a występuję nie chociaż nim jestem, ale dla tego, że nim jestem; występuję głęboko przeświadczony o odpowiedzialności jaka ciąży na mnie i na wszystkich moich rodakach, bo honor indywidualny nie rozłączny jest od honoru narodowego, bo bez tej odpowiedzialności, bez tego związku tajemnego między narodami i ich rządami, między indywidualami i narodem, nie byłoby ani ojczyzny ani narodu (*oklaski*), a tej odpowiedzialności za zbrodnią, tej solidarności nigdy tak boleśnie nie uczulem jak dziś.

Dla was Panowie, którzy ten obchód święcicie jest on pamiątką wielką, pamiątką świętego powstania i bohatyrskiej walki, pamiątką jedną z najpiękniejszych epok waszego życia narodowego (*oklaski rzesiste*). Kiedy naród cały podniósł się wspaniale, wyście tam byli, należeliście do tego boju jako żołnierze, jako bohaterowie. W tej świętej wojnie tyleście okazali zapału, poświęcenia, patriotyzmu, ile go ma szlachetne serce Polaka. Upadliście zgniecieni przemocą. Ale wiekuista pamięć tej epoki ognistemi literami wyryła się w waszych sercach; Wy zaś sami w tej wojnie odmłodnieliście, odrodzili się, zpotężnieli, zahartowali się i przeciw pokusom w nieszczęściu i przeciw boleściom wygnania, dumni z swojej przeszłości, a ufni w przyszłości.

Obchód 29 Listopada nie tylko jest świętą dla Was Panowie moi pamiątką, ale i rękomią rychłego oswobodzenia, powrotu do kraju (*oklaski*). Dla mnie zaś Rossyanina jest on rocznicą hańby — tak rocznicą wielkiej hańby całego narodu. Mówię szczerze, wojna 1831 roku była z naszej strony bezecną, zbrodniczą, bratobójczą, bo była nie tylko niespra-

wiedliwym napadem sąsiedniego narodu, ale potwornym zamachem na wolność brata; — gorzój Panowie, z naszej strony była ona samobójstwem politycznym *(oklaski)*.

Wojna ta, była przedsięwziętą w sprawie despotyzmu a nie narodu Rosyjskiego, bo te dwa interesa całkiem są sobie przeciwne. Naszém zbawieniem było oswobodzenie Polski, z Waszą wolnością i naszymy za-jaśniala, bo gruchocząc tron króla Polskiego, kruszyliście berło cesarza Rosyi *(oklaski)*. Synowie jednego rodu, mamy jedno przeznaczenie nie rozłączne i sprawa nasza powinna być jedną *(oklaski)*.

Pojęliście to dobrze na chorągwiach powstańczych pisząc te słowa rosyjskie „za Naszą i Waszą wolność“ *(oklaski)*, pojęliście to dobrze gdy w najkrytyczniejszej chwili Waszego boju, gardząc wściekłością Mikołaja, cała Warszawa natchniona wielką myślą braterstwa oddała cześć publiczną i uroczystą naszym bohaterom, naszym męczennikom z r. 1825 jakimi są: Pestel, Ryleef, Murawieff — Apostoł, Bestiużef — Rumin i Kocho-wski *(oklaski)*; powieszonym w Petersburgu za to, iż śmieli być pierwszymi obywatelami Rosyi.

Dla przekonania o Waszój sympatyi, dla wzuszenia serc naszych i wy-leczenia nas z ślepoty, niczegoście Panowie nie oszczędzali, ale na próżno — daremne starania. Żołnierze Carscy, głusi, ślepi i bezrozumni, szliśmy przeciwko wam i — zbrodnia była dokonana.

Myśmy to ze wszystkich ciemięzców i wrogów Waszój Ojczyzny naj-mocniej zasłużyli na nienawiść i przekleństwo Wasze, a przecież staję tu jako Rosyanin, głosząc mą miłość i cześć dla Ojczyzny; co większa staję wzywając Was do przymierza z Rosyją.

Muszę się wytłumaczyć — rok temu zdaje mi się po rzezi Galicyjskiej jeden szlachcic polski wystąpił z dziwną propozycyą w liście onym sławnym i nader wymownym do Meternicha. Uniesiony zemstą i nienawiścią ku Austryakom niezawodnie bardzo sprawiedliwą, namawiał Was nie do czego innego jak do poddania się carowi, bezwarunkowo duszą i ciałem; radził Wam abyście to: do czego Was dotąd zmuszano czynili nadal *z własnej woli*, a zato obiecywał iż skoro tylko przestaniecie się uważać jako ofiary niewolnicze, Wasz tyran mimo chęci zostanie waszym bratem. Waszym bratem Panowie! — Cesarz Mikołaj waszym bratem! *(nie! nie! nie! gwałtowne poruszenie)* ciemięzca wróg najzjadliwszy, osobisty nieprzyjaciel Polski, kat i morderca tylu ofiar *(brawo! brawo! brawo!)*, wydzierca Waszój wolności, ścigający Was z wściekłością piekielną, już to z nienawiści i instynktu już téż z polityki. — I Wy — przyjęliźbyście go za brata *(okrzyki ze wszystkich stron nie! nie! nie!)* raczój zginąć z Was każdemu *(tak! tak! tak!)* wiedziałem o tem, każdy z Was przystałby chętniej na zagładę Polski, niż na związek tak potworny. *(Kilkakrotne oklaski.)* Ale na chwilę przypuście to, co jest niemożliwém. Wiecież Panowie czembyście naj-

większą krzywdę wyrządzili Rosysi, oto poddaniem się carowi. W niem ujrzałby On potwierdzenie swój polityki, a zarazem znalazłby siłę taką którejby już nie odtąd zmódz niepotrafiło. Boże uchowaj, aby ta piekielna polityka przelamać miała wszystkie przeszkody tamujące całkowite jój urze- czywistnienie. A pierwszą najważniejszą przeszkodą jest niezaprzeczenie Polska, jest opór zacięty tego ludu bohatyrskiego który walcząc z nami nas samych ocala. (*huczne oklaski*). Tak jest, będąc wrogami cesarza Mi- kołaja, wrogami urzędowej Rosysi, mimo woli stajecie się przyjaciółmi i zbawcami Rossyjskiego narodu (*oklaski*).

Wiem o tém, iż powszechnie jest w Europie mniemanie jakobyśmy z rządem tworzyli jedną całość nierozdzielną, jakobyśmy pod panowaniem Mikołaja mieli być szczęśliwymi, jakoby On sam i jego system ciemiezki na wewnątrz a zaborczy na zewnątrz, był najlepszym wyobrazicielem na- szego ducha Narodowego. Nie tak jest Panowie, naród Rossyjski nie jest szczęśliwym, mówię to z radością, z dumą, bo gdyby w takim spodzeniu w jakim jest, mógł znajdować swoje szczęście byłby narodem najpodlej- szym, najnikczemniejszym w świecie.

I my także jesteśmy pod rządem cudzoziemskim, mamy monarchę rodu niemieckiego, który nigdy nie pojmie potrzeb i ducha ludu Rossyjskiego, a którego rząd dziwna mieszanina mongolskiej zwierzęcości i pe- dantyzmu pruskiego, zagładza żywioł narodowy. Nie dość że nas pozba- wiono wszelkich praw politycznych, ale zabroniono nam cieszyć się nawet tą wolnością, jaką mają ludy najmniej ucywilizowane, a która pozwala człowiekowi odpocząć na łonie rodzinném i pójść za popędem swojego plemienia. Tego wszystkiego nie mamy wcale; wstrzymano wszelki ruch wolny, wszelkie drgnienie żywotne, zabroniono nam żyć prawie albowiem żyć bez niepodległości niepodobna, a my jesteśmy bezduszném kołem tej potwornej maszyny ucisku i grabieży, którą zowią mocarstwem rossyjskiém. A więc Panowie przypuście, że tę maszynę ożywił duch, a wtedy poj- miecie ogrom cierpienia naszego. Niemasz wstydu, niemasz męczarni, któreby nas nie gnębiły, znosimy to wszystko co Polska cierpi, a niema- my jój czci.

Powiedziałem nie mamy jój czci i potwierdzam te wyrazy, stósując je do wszystkiego co jest w Rosysi urzędowém, polityczném, officyalném. Naród słaby, zużyty, potrzebuje słów kłamliwych dla podtrzymania mizer- nych szczątków gasnącego żywota, ale dzięki Bogu Rossya tak nisko nie- stoi. Żywioł narodowy zepsuł się tylko w wierzchu, wewnątrz świeży, krzepki i dzielny, zwaliwszy przeszkody które mu narzucają, zajaśnieje pierwotnym blaskiem piękności, wyłoni z siebie skarby nieznanne i przeko- na ludzkość całą, że zasada bytu Rosysi nie leży w sile zwierzęcej, ale owszem w tém wszystkiém co jest najwznioślejszego, najświętszego w życiu narodowém, w braterstwie i wolności.

Nie dość Panowie że Rossya jest nieszczęśliwą, ale stan ten dręczy ją, braknie jój już cierpliwości. Wiecież co myślą najprzywiązani Cesa-
rza zausznicy, sami ministrowie: oto że rządy Mikołaja, to są rządy Lu-
dwika XV. wszyscy przeczuwają bliską straszliwą burzę, przed którą trwoży
się nie jeden, ale którą naród wywołuje z radością (*huczne oklaski*). Wewnę-
trzny zarząd kraju okropnie źle idzie, jest to najzupełniejsza anarchia z wszel-
kiemi pozorami porządku. Pod pokrywką niesłuchanie ostrój formalności hie-
rarchicznój, kryją się szpetne wrzody, bo nasza administracya, nasze sądowni-
ctwo, nasza skarbowość to same kłamstwa, kłamstwa dla zwiedzenia opinii za-
granicznój, kłamstwa dla uspienia sumienia panującego i wmówienia wien bez-
pieczeństwa, który im się oddaje tém chętniej, im więcej go obecne położenie
kraju napełnia przestrachem. Jest to organizacya na wielki rozmiar systematy-
czna wyuczona, organizacya bezprawia, barbarzyństwa, łupieży; bowiem wszy-
scy słudzy carscy, poczynawszy od piastujących najwyższe godności aż do osta-
tnich urzędników powiatowych, kradną i łupią kraj, puszczają się na krzy-
żące bezprawia, gwałty najbezwstydniejsze, bez żadnej obawy, publicznie,
w jasny dzień, z beczelnością i bezprzykładném grubiaństwem, nie stara-
jąc się nawet ukrywać swych niegodziwości przed zgrozą całego świata, tak da-
lece są pewni, że im to bezkarnie ujdzie. Cesarz Mikołaj udaje czasem
że chce wstrzymać postęp tego straszliwego zepsucia, lecz jakżeż wstrzy-
mać to złe, którego sam jest przyczyną, a które wyrasta z zasady jego
rządu. Otóż tajemnica jego niemocy w dobrém. Ów rząd co się wydaje
tak imponującym na zewnątrz, wewnątrz jest bezsilnym, nie mu się nie u-
daje, wszystkie reformy jakie przedsięwzięcie padają w niwecz. Opierając
się na dwóch najpodlejszych serca ludzkiego namiętnościach, to jest prze-
dajności i trwodze, działając sprzecznie z duchem narodu, jego potrzebami
i dążnością żywotną, cóż dziwnego że rząd w Rossyi codziennie słabnie i
rozpada się straszliwym sposobem. Miota się, ciska, zmienia plany i po-
mysły, naraz chwyta się wszystkiego, wiele rzeczy przedsięwzięcie a nie
nie dokonywa. Tylko potęgi złego nie braknie mu, działa téż nią całko-
wicie, jakby chciał chwilę swojej ruiny przyspieszyć. Obcy krajowi i wróg
jego, ma naznaczoną bliską chwilę upadku. Wszędzie ma nieprzyjaciół:
ta ogromna massa włościan już na niego liczyć przestała, uwolnienia od
niego nie czeka i niespodziewa się a pomnażające się wybuchy dowodzą,
że dłużej czekać nie myśli; ta klasa narodu pośrednia złożona z różno-
rodnych żywiołów, niespokojna, burzliwa, rzuci się z zapalem w pierwszy
ruch rewolucyjny; ta nareszcie armia i to jeszcze armia kryjąca całą po-
wierzchnią ogromnego państwa. Prawda że Mikołaj żołnierzy swych u-
waża za najlepszych przyjaciół, za najwierniejszą podporę tronu, ale jest
to dziwne złudzenie, które kiedyś straszliwie go zawiedzie. Jaktó! Oni
podporą tronu, dzieci ludu tak męczonemu okrutnie, z łona rodzinnego
wyrwani, na których polują w lasach jak na dzikie zwierzęta, ci ludzie co

aby uniknąć rekruta sami się dobrowolnie kaleczą, których w kajdanach prowadzą do pułku i tam więżą przez lat 20ścia, przyuczają do cierpień piekielnych, biją ich codziennie i morzą głodem bez litości.

Wielki Boże! i czémżeby to byli ci żołnierze rossyjscy, gdyby mimo takich męczarni mieli kochać tę rękę, która ich siecze. O wierście mi Panowie, żołnierze rossyjscy to najzaciętsi nieprzyjaciele istniejącego stanu rzeczy, szczególnież gwardye, które widząc złe w samym zawiązku nie-mogą się ludzi względem głównej swych mąk przyczyny. Nasi żołnierze to jest ten sam lud ale jeszcze bardziej zniechęcony, kompletnie odczarowany, zbrojny, przywykły do karności i wspólnego działania. Wściecie dowodów, otóż we wszystkich ostatnich rozruchach pospólstwa, w służeni żołnierze głównymi byli podżegaczami.

Na zakończenie tego przeglądu nieprzyjaciół istniejącej władzy rossyjskiej, powiem wam Panowie, że w szlacheckiej naszej młodzieży znajduje się mnóstwo ludzi oświeconych pełnych poświęcenia patriotów, którzy rumienią się ze wstydu i oburzają, patrząc na obecny stan rzeczy i na własną niewolę; a wszyscy palają nieprzeblaganą nienawiścią ku Cesarzowi i jego rządowi. Pewna to panowie że w Rossyi nie braknie żywiołów rewolucyjnych. Naród się ocuca. jętrzy, siły swoje oblicza, wzajemnie się poznaje i organizuje — chwila już nie daleka, a zagrzni straszliwa burza i nam zbawienie zajaśnieje. *(oklaski powtórzone)*.

A teraz Panowie w imię tego nowego społeczeństwa, w imię prawdziwego Narodu Rossyjskiego, ofiaruję wam przymierze. *(oklaski)*.

Nie nowa to już myśl przymierza rewolucyjnego między Polską a Rossyą. Wiecie że konspiratorowie obu Narodów, jeszcze wpadli na nią 1824 roku.

Wspomnienie to które przywodzę, napelnia duszę moją szlachetną dumą. Spiskowi rossyjscy zrobili pierwszy krok do przebycia tej przepaści. Słuchając głosu patriotyzmu pierwsi ośmielili się przełamać wasz wstręt słuszny i sprawiedliwy do wszystkiego, co nosiło imię rossyjskie. Oni pierwsi przysli do was z zaufaniem, i szczerością, wzywając was do związku przeciw wspólnemu, przeciw jednemu naszemu wrogowi.

Przebaczcie mi Panowie to mimowolne uniesienie dumy. Rossyanin który Ojczyznę miłuje, nie może mówić oziębłe o tych ludziach którzy są naszą najświętszą chwałą, dla tego wymawiam je z radością pośród tego wielkiego i świetnego, pośród tego polskiego zgromadzenia. *(oklaski)*. To nasi święci, nasi bohaterowie, męczenniki naszej wolności, przyszłości naszej wieszcie. *(oklaski)*. Ze szczytu szubienic, z głębi lochów Sybiru, gdzie jeszcze dotychczas jęczą, byli oni nam zbawieniem, światłem, źródłem natchnienia, tarczą przeciw pokusom despotyzmu i świętym dowodem przed wami, i przed całym światem, że w Rossyi tkwią jeszcze zarody wolności i prawdziwój wielkości. Ktoby tego nie uznał, hańba mu!

hańba! *(głośne oklaski)*. Pod godłem tych świętych imion, wsparty na tej uroczystej powadze, staję między wami Panowie jako wasz brat — Wy mię nie odepchniecie? *(ze wszystkich stron okrzyki, nie! nie!)*. Nie mam ja prawa odzywiania się do was w ten sposób, ale woleni wszelkiej próżności, czuję w tej chwili że cała Rossya mówi przezemnie *(oklaski)*. Nie ja to sam Panowie w Rossyi, co Polskę tak miłuje, taką czią tem ubóstwieniem dla niej przejęty jestem, i tak głęboko przenikniony uczuciem żalu i nadziei, że go nigdy oddać niepotrafię. Liczni są znani i nieznanzi przyjaciele, których serce podobnie bije *(oklaski)*, z łatwością mógłbym go dowieść cytując wiele osób i faktów, gdybym na próżno mnóstwu ludzi nie bał się skompromitować.

W ich to imieniu Panowie, w imieniu tego wszystkiego co jest żywotnem i szlachetnem w moim narodzie, podaję wam rękę braterską *(oklaski)*. Długi czas obadwa narody nienawidziły się wzajemnie, skrępowane jakimś fatalnem przeznaczeniem, rozdrażnione długą walką, której następstwa dzisiaj znosimy. Godzina pojednania wybiła — zatargi nasze niechaj się skończą; *(oklaski)* dopuściliśmy się wielkich zbrodni przeciwko wam, nie za jedno mamy was przepraszać, ale żal nasz nie mniejszy; ożywiła się w nas moc dobrego, którą naprawimy wszystkie błędy i każemy wam zapomnieć o przeszłości. A wtedy nienawiść nasza przemieni się w miłość, w miłość tem gorętszą, im zaciętszą była nienawiść *(ogólne zadowolenie)*. Rozdzieleni parażowaliśmy się wzajemnie, złączeni z potężniejemy, wspólnym naszym działaniem nic się nie oprze. Dzieło to wielkie olbrzymie zgoda Rossyi z Polską, godne poświęcenia się wyłącznego. Dzieło uwolnienia 60'ciu milionów, dzieło oswobodzenia wszystkich ludów Słowiańskich pod obcym jarzmem jęczących, a nakoniec dzieło ostatniej ruiny despotyzmu w Europie *(oklaski)*.

Zbliż się więc o wielki dniu pojednania! Dniu w którym Rossyanie témże co wy ogarnieni uczuciem walcząc za wspólną sprawę i przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, będą mieli prawo zaśpiewać wraz z wami, waszą pieśń narodową, ów hymn wolności Słowiańskiej: Jeszcze Polska nie zginęła! *(Po tych słowach nastąpił grzmot oklasków i długie i żywe wzruszenie.)*



Ant. "Pawa Avis"
2.02.95 Krakow
33.00

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001021798403



14 19363

Mikrofilm